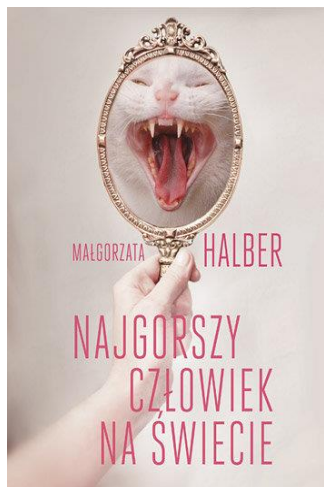




„Bo nie umiałam siebie zapytać, jak naprawdę się czuję.”

– recenzja debiutu literackiego M. Halber



Książka z rozkrzyczanym kotem na okładce trafiła w moje ręce w dniu dwudziestych pierwszych urodzin. Jako podarunek od serdecznej koleżanki, jednocześnie studentki czwartego roku polonistyki, na moje zainteresowanie nie czekała długo. W końcu imienniczka autorki musiała znać się na rzeczy. Do lektury przygotowałam się szczególnie starannie: usiadłam wygodnie w ulubionym fotelu, obok postawiłam kieliszek wypełniony białym winem. Po przeczytaniu trzydziestu stron wstałam, przeszłam do kuchni i wylewając wino do zlewu postanowiłam, że skończę tę książkę jeszcze tego wieczoru.

Już gdy po raz pierwszy chwyciłam w rękę *Najgorszego człowieka na świecie* i obrzuciłam okładkę wzrokiem, nazwisko autorki okazało się dla mnie znane. Małgorzata Halber – bo tak właśnie nazywa się pisarka – umieszczona była gdzieś głęboko w mojej pamięci. Po spojrzeniu na tylną okładkę, osoba spoglądająca na mnie z czarno-białego zdjęcia nie była mi już obca. „No tak!” – błysnęło w myślach. Dziennikarka, prezenterka pracująca w dwóch popularnych stacjach telewizyjnych, wokalistka. Teraz również pisarka.

Treść książki, chociaż momentami może wydawać się chaotyczna, tworzy idealnie domknietą całość. Krystyna, główna bohaterka,



przedstawia się jako alkoholiczka już w pierwszych zdaniach, przez dalszą część powieści prowadząc czytelników przez cały wachlarz towarzyszących sobie uczuć, ku mojemu zdziwieniu, nie tylko negatywnych. *Najgorszy człowiek na świecie* jest dokładnym opisem zmagania osoby chorej na alkoholizm – od interakcji międzyludzkich, poprzez własne wewnętrzne doznania, kończąc na formalnych opisach każdego kolejnego kroku leczenia choroby.

Lekturę czyta się niezwykle szybko i łatwo, ponieważ język, jakim została napisana, jest zbliżony do naszego codziennego, którym posługujemy się w rozmowach z koleżankami, czy z ekspedientką w piekarni. Orientację w tekście nieco utrudnia obecność, jak gdyby wyrwanych z kontekstu, prawdziwych notatek stworzonych przez autorkę podczas leczenia. Z drugiej strony dodają one nieco więcej autentyczności,

“ Krystyna, główna bohaterka, przedstawia się jako alkoholiczka już w pierwszych zdaniach, przez dalszą część powieści prowadząc czytelników przez cały wachlarz towarzyszących sobie uczuć, ku mojemu zdziwieniu, nie tylko negatywnych.”

są również niepodważalnym dowodem na to, że tekst, który trzymamy w dłoni jest wyrazem tego, co autorka nosiła bardzo głęboko w sobie, a pokazanie tego co mają w sobie światła dziennemu, cenię u pisarzy najbardziej.

Niezaprzeczalnym plusem książki jest zawarcie w niej dokładnych, autentycznych informacji, które autorka, identyfikująca się z główną bohaterką, zebrała podczas własnego leczenia. Pokazanie tego może być dla każdego dobrym sposobem wyjaśnienia, jak ciężko jest



osobie chorej wytrwać w abstynencji posiadając jedynie powierzchowną, wręcz przepisaną ze specjalistycznych książek pomoc, dodatkowo z rąk obcych jej ludzi.

Na niekorzyść opowieści wpływa jej długość. Dla mnie – stanowczo za długa. Po przeczytaniu trzech czwartych kolejne przewracane kartki zaczynały mnie nudzić. To, co z początku było szokujące i innowacyjne, po dwustu stronach ciągłego powtarzania męczyło.

Zakończenie książki było dla mnie jednak dużym rozczarowaniem. Autorka nie dała jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, które krąży po głowie od pierwszych stron: wierzy w możliwość wyleczenia, czy też nie? Możliwe, że zabieg ten był celowy, ja jednak wolałabym znać opinię człowieka, który sam przez to przeszedł.

Na nieszczęście nas – czytelników – każdy znajdzie w niej własne lęki i przemyślenia, dlatego też książka odpowiednia jest dla naprawdę szerokiej grupy odbiorców. Polecam wszystkim tym, którzy jeszcze do niej nie zajrzeli, bądź tym, na których książka czeka już jakiś czas w domowej biblioteczce. Na zachętę zacytuję bardzo osobiste przemyślenia Krystyny, które, według mnie, odwiedziły każdego z nas chociaż raz w życiu:

„A przecież życie jest krótkie, *life's a bitch and then you die*, więc nie możesz się zastanawiać nad tym, jak się czujesz, bo trzeba zrobić te rzeczy, o których myślisz, że powinieneś je zrobić. Musisz się wziąć w garść, życie jest ciężkie, lol.” Mylę się?



Patrycja Abramian
(filologia klasyczna)